Kuryer Poznański.

Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 13 kwietnia 1877. Ksawery Ruździński. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 kwietnia.

Dzień dzisiajszy będzie niezawodnie dniem nowczego przełomu w sprawie wschodniéj. Deowani czarnogórscy oczekują dzisiaj ostatecznéj powiedzi na swe propozycye, a jeśli żądania spełnione nie będą, opuszczą Carogród, porzając orężowi swe losy. Ponieważ parlament ecki przeciwko jakiemukolwiek umniejszeniu ytoryum tureckiego państwa się oświadczył, a at turecki zatwierdził uchwałę deputowanych, wrze zapewne jutro na nowo walka na całéj ii bojowéj u granic czarnogórskich, któréj Roa bezczynnie przypatrywać się nie będzie.

Jak ten jeden warunek protokułu nie doniony, tak nie ma żadnéj nadziei, aby się Turdo innych życzeń mocarstw europejskich iała zastósować. Telegram petersburgski, wczowieczór wysłany, donosi, że okólnik turecki, zoraj gabinetowi carskiemu wręczony, odrzuca egorycznie żądania mocarstw i w ten sposób nyka wszelką dalszą dyskusyą. Nie tak złe ści otrzymujemy telegrafem z Londynu, gdzie zoraj także wręczono okólnik turecki. Morng Post opowiada o treści tegoż dokumentu to zgodnie, już téż w uzupełnieniu innych domości co następuje: „Porta oświadcza, iż li się wystawić na niebezpieczeństwo wojny, żeli przyjąć warunki, które narzucone być mojedynie zwyciężonemu narodowi po wielkich skach. Szczególniéj przyznać nie może innym carstwom prawa ustawicznego mięszania się wewnętrzne sprawy kraju. Wszystkie wytężyć e siły, aby zaprowadzić reformy i zapobiedz tórzeniu się wybryków, jakie w roku zeszłym wydarzyły, żądać jednak musi ze swéj strony olnienia od nacisku, który urzeczywistnienie rem udaremnia. Porta jest gotową rozbroić się nocześnie z Rosyą i wysłać posła do Petersga, jeśli Rosya wyśle także delegata do Carodu.“ — Które z tych rozmaitych doniesień dpowiedzi tureckiéj są prawdziwe, niezadługo dowiemy. W każdym razie Porta daje uczuć, jeszcze nie jest tak czołomonioną przez polię rosyjską, aby nie wiedziała, do czego dąRosya, ani tak bezsilną, aby bez walki zdać miała na łaskę i niełaskę swego chciwego iada.

Mimo tak stanowczego tonu odpowiedzi tukiéj, wczorajsze ranne dzienniki londyńskie ierdzą, że położenie nie jest tak groźne, że zcze dyplomacya może zażegnać wojnę. Times tpi, aby Rosya wojnę wypowiedziała, gdyż dymacya jeszcze nie wyrzekła ostatniego słowa mocarstwa mogą jeszcze swym wpływem doprodzić do skutku porozumienie pomiędzy Turcyą Rosyą. Próżne to nadzieje! Jakby w odpowieni na ten wyskok fantazyi angielskiego dziennika dochodzą nas głosy z Petersburga, któreby rozwiać powinny wszystkie podobne złudzenia. Journ. de St. Pet. sądzi, że żadnéj nie ma nadziei, aby Turcya usłuchała rad dobrych Europy. Gołos zaś ogłasza prawdziwy manifest wojenny w tych słowach: Sytuacya obecna żadnéj nie daje nadziei, aby sprawa wschodnia na drodze pokojowéj załatwioną być mogła. Okupacya chrześciańskich prowincyi tureckich przez Rosyą jest logicznym skutkiem oporu Porty. Cel okupacyi wyklucza wszelkie ambitne plany Rosyi, która, jeśli występuje w obronie chrześciańskich poddanych Porty, czyni to tylko ze względów ludzkości.

W ślad za temi oświadczeniami prasy rosyjskiéj idą pogłoski o wielkim ruchu w obozie południowéj armii rosyjskiéj. Do Pester Lloyda telegrafują z Bukaresztu, że cała armia rosyjska posuwa się naprzód ku Prutowi. — Przy granicy czarnogórskiéj wre już od kilku dni zacięta walka pomiędzy Turkami a Mirydytami. Stósownie do układu zawartego z Czarnogórą zaczepili Mirydoci Turków i na całéj linii zmusili do odwrotu. Wojska czarnogórskie stoją gotowe do boju, książę Nikita poczynił wszelkie przygotowania, aby po uływie rozejmu przeszkodzić wszystkiemi siły opatrzeniu w żywność wygłodzonéj twierdzy Niksiczu.

Z Rzymu otrzymała znowu Koeln. Ztg. przedwczoraj sensacyjne wiadomości, które zapewne, jak tyle innych przez ten dziennik rozgłaszanych, okażą się zmyślone. Doniesienia te mówią naprzód, że Stolica Apostolska ma polecić wszystkim Biskupom katolickiego świata, aby zwalczali zasady, jakie rozdzielają Kościół od państwa, wywołują ustawiczną walką i niezmienne zasady Kościoła chcą wydać na pastwę samowoli nieprzyjaciół wiary; powtóre, że na zapytanie Kardynała Simeoni'ego, czy konklawe będzie można swobodnie odprawić w Rzymie, odpowiedzieli nuncyusze, iż rządy zajmą się tą sprawą i jakkolwiek są przekonane, że Włochy szanować będą jak najsumienniéj zupełną wolność, nie omieszkają zażądać oświadczenia w tym względzie i wykonywać nadzoru.

---

* **Kwestya roboty i robotników** wszędzie jest niezmiernie ważna, ważniejsza jeszcze u nas, gdzie do innych trudności tego zadania łączą się względy nieprzychylności ważniejszych przedsiębiorców dla żywiołu polskiego.

W dniach ostatnich widzieliśmy nieszczęśliwe skutki tego opłakanego stanu rzeczy i jeśli nie przyszło w Poznaniu do zajść na większą skalę, to przypisać to należy łagodności wrodzonéj polskiego charakteru.

Przedwczorajszy Orędownik bardzo słuszne nad drobnemi tumultami dni ostatnich czyni uwagi. Pisze on:

Według naszych wiadomości, któreśmy zasięgnęli od robotników samych, zbiegowiska te nie mają żadnego związku z dążnościami socyalistów; robotnicy sami, a przynajmniéj większa ich część, nie mają o tém żadnego pojęcia. Powodem zbiegowisk jest istotna bieda straszliwa między tutejszymi robotnikami, brak roboty i brak chleba. Robotnicy żądają téż tylko roboty, a żądanie swoje wyrażają dość spokojnie. Bieda jest straszliwa, robotnicy nie tylko sami nie mają co jeść, ale nawet głodu dzieci nie mogą zaspokoić, co ich umysły oczywiście w wysokim stopniu rozdraźnia. Opowiadali nam, że nie wiedzą, co z dziećmi począć, wdowcy, mając małoletnie dzieci, roznoszą takowe głodne po domach na spoczynek, sami zasypiając po dachach, bo nie ma czém opłacić komornego.

Roboty nigdzie dostać nie mogą, przedsiębiorcy robót publicznych bowiem sprowadzają tańszych Górnoszlązaków, obywatele tutejsi biorą także chętniéj ludzi ze wsi, aniżeli z Poznania, bo ostatni są drożsi. Brak roboty daje się czuć we znaki tém dotkliwiéj, i przez to, że liczba miejscowych robotników powiększa się w Poznaniu skutkiem tego, iż przy dzisiejszych ciężkich czasach majstrowie odprawiają wielu rzemieślników, którzy następnie przechodzą do klasy zwyczajnych robotników, najemników, szeregi tychże zwiększając. Nadto odpływ robotników z Poznania do innych prowincyi pruskich jest bardzo słaby.

Opowiadano nam, że nie warto robotnikowi z Poznania szukać pracy w Saksonii, Brandenburgii lub Westfalii, bo tam przez cały rok tyle tylko zarobi, że się wyżywi i za pozostałą resztę zarobku sprawi odzież nową w miejsce zniszczonéj, a potém już nie pozostaje ani grosz na koléj, by wrócić do domu.

Przy tym braku roboty pozostaje jedyny środek obrony przed dokuczliwym głodem, mianowicie dla tych robotników, co dzieci mają, lombard. Ale i tém nie można się ratować, choćby tylko na kilka godzin, raz dla tego, że lombardy w Poznaniu są już tak przepełnione, że właścicielom ich brak gotówki do wypłacania na zastawy; powiadają oni i to słusznie, wprost robotnikom, że przy tak wielkiéj ilości zastawów i tak wielkiéj biedzie nie ma widoków, aby kto zastawy wykupował.

Przy takich stósunkach nie pozostaje robotnikom nic, jak udanie się do władzy publicznéj o ułatwienie im środków życia, o podanie sposobności do pracy. Utrzymują, że brak roboty dla robotników poznańskich jest ogólny, że kraść nie będą, bo to zbrodnią, po jałmużnie chodzić nie mogą, bo przepisy policyjne wsadzają za to do więzienia.

Władza policyjna zrobiła im podobno nadzieję, że użyje wszelkich możliwych środków, aby im podać sposób do pracy. Być może, że przy budujących się na około Poznania twierdzach otworzy się pożądana sposobność.

Jakkolwiek czujemy, że podobne zbiegowiska robotników, choćby się odbywały jak najskromniejszéj formie, są zawsze bardzo niebezpieczne i pismu publicznemu należy być bardzo ostrożném, aby do ognia słabego nie dolać czasem oleju, to jednak nie możemy się przy téj sposobności powstrzymać od następujących uwag:

Ludność polska pod rządem pruskim dostaje się z każdym rokiem w coraz cięższą walkę o chleb codzienny, o warunki życia. Powody są rozliczne: brak oświaty, pracowitości, fachowéj znajomości zawodu, trzeźwości i oszczędności w saméj ludności polskiéj. Obecne prawodawstwo, dające zupełną przewagę kapitałowi nad pracą, oddziaływa także silnie na stósunki polskiéj ludności, żyjącéj z pracy. Obok tego zaprzeczyć się nie da, że istnieje w pewnych sferach tendencyjny kierunek, aby ludności polskiéj ograniczać środki zarobku. W Poznaniu wszystkie podrzędne zatrudnienia oddają władze przeważnie Niemcom i to sprowadzonym z innych prowincyi, nawet na stróży nocnych powołują w Poznaniu takich ludzi. Przy magistracie, przy rejencyi, policyi, poczcie, sądownictwie, przy kolejach żelaznych i innych robotach i zakładach publicznych, pełno jest ludzi sprowadzonych z innych stron. Rzeczą jest naturalną, że w tym samym stopniu, w jakim zatrudnienia i roboty, przy których władze publiczne stanowią, są oddawane ludziom sprowadzonym z dalekich prowincyi, sposobność pracy, zarobku a więc środki życia zatamowane są dla ludności miejscowéj. Takie stósunki muszą oddziaływać na to, że pewien procent robotników zepchnięty z miejscowego targu na robotę, musi uciekać do innych prowincyi za robotą, i w dalszém następstwie wywoływać ruchy, jakich dziś jesteśmy świadkami, mianowicie gdy, jakeśmy już wspomnieli, robotnik nasz sam się przekonywa, że w Saksonii lub Westfalii nie ma czego szukać.

Byłoby dobrze, ażeby się w pewnych sferach zastanowiono nad tém, czy godzi się prowadzić daléj i w tych rozmiarach wyżéj wspomnianą politykę, która ludność miejscową całego Księstwa popycha na coraz trudniejsze tory socyalne. Polityka taka jest szkodliwa i dla Niemców, nie tylko dla samych Polaków.

Wszyscy mają obowiązek dobrze się zastanowić nad położeniem rzeczy, i władza, któréj obowiązkiem nie jeno uśmierzać, ale jeszcze bardziéj przewidywać i zaradzać, pisma publiczne a nawet publiczność, aby koić, uspakajać i tłómaczyć, że zbiegowiska do niczego dobrego nie doprowadzą.

Jedno z pism niemieckich tłómaczy, że robotnicy obcy zgłosili się do pracy przy fortach a miejscowi nie zgłosili się. Zapytujemy kto wzywał tutejszych pracowników, aby się zapisywali?

Gdyby ci wszyscy, co tak zawzięcie przy każdéj sposobności na pokrzywdzenie ludności polskiéj pracują, byli przystępni wyższym natchnieniom, spytalibyśmy się ich, czy to po chrze-

---

34)

Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 84).

XXVII.

Noc była burzliwa, wicher szalał na morzu. audyusz Nutford, rozciągniony na łóżku, mógł szeć z swego pokoju w Kornwalii jak bałwany hukiem rozbijały się o brzegi. Wiatr, miotając mi gwałtownie, zdawał się wydobywać z nich to cia buntownicze, to jęki i płacze. Gdy tak na wnątrz żywioły się wściekały, wszystko na wenątrz zdało się spokojne. Trzeszczący ogień, ry dniem i nocą drzewem podsycano, palił się kominku, świerszcze śpiewały wesoło, a w kuchni k słychać było tik tak wielkiego zegaru. Biła esiąta gdy Klaudyusz się rodził, dziś pytał się, rą godzinę wskazywać będzie, gdy mu świat szczać przyjdzie. Był to stary, uczony zegar, ry nietylko czas mierzył, ale wiele innych podał rzeczy. Wskazywał miesiące roku, dni tylnia, zapowiadał deszcz lub pogodę i sam czas, postaci starca z kosą ukazywał się w południe północy; wychodził z ukrycia, nachylał posiałą głowę i patrzał, czy nie pora spełnić ponugo zadania.

W dzieciństwie Klaudyusz wystawiał sobie, że iemnicza władza spoczywa w mahoniowéj szkalce; widział, że ojciec radził się zegaru przed zpoczęciem sianożęcia lub żniwa i pytał się, czy n język stołowy, który mu tylko głosem jednostajnym w uchu dźwięczał, nie przemawiał inaczéj do ludzi starszych i uczonych. Później odrzucił te wyobrażenia dziecinne, dziś mu wracały na pamięć i mięszały się z dziwacznemi marzeniami gorączki. Jak głośno brzmiało uderzenie tego zegaru wśród milczenia uśpionego domu! Każde uderzenie było może krokiem zbliżającéj się śmierci, którą on sam jeden nadchodzącą słyszał. Gdy północ biła, Klaudyusz skrył głowę pod kołdrę, by uniknąć widoku strasznego starca. Za chwilę uśmiechnął się z owéj trwogi i zmuszał się słuchać tylko wycia burzy. Walka bałwanów i wiatru przedstawiała mu walkę życia ze śmiercią w jego łonie; oddychanie było mu trudem i wiedział, że koniec nie może być dalekim.

Wtedy przypomniał sobie, ale bez smutku, dnie, w których miał siłę i zdrowie, te dnie, ożywione żądzą sławy, oświecone nadzieją, bogate w obietnice życia: czyż nie dziwna, że wrócił pod strzechę ojczystą na to tylko, aby umierać?

Myśl zwróciła się ku temu, co uczynił, ku temu, co byłby mógł dokonać, gdyby przyszłość przed nim zamkniętą nie była. Wspomnienia tego świata sztuki, wśród którego żył, tych ideałów piękna i wdzięku, nastręczały mu się tłumnie. Wśród tych postaci jedna o jasnych włosach, oczach, słodyczy pełnych, zatrzymywała się przy nim wyraźniejsza, rzeczywistsza, niż inne: nie mógł od niéj oderwać wzroku. Chwilę zdało mu się, że czuje delikatne ręce słodkiéj wizyi, dotykające mu czoła, zamykające oczy; pokój dobroczynny nastał w jego głowie, myśli stały się niewyraźne i usnął. Gdy się obudził, pierwszy brzask dnia już był rozproszył nocne cienie; niebo farbowało się purpurą od wschodu i słońce ukazywało złotą tarczę, przed którą uciekały nagromadzone chmury. Otwierając oczy, Klaudyusz spostrzegł przy sobie niespokojną twarz siostry. Nachyliła się, żeby go uściskać i powiedziała mu z czułością:

— Dzisiaj ci lepiéj bracie, wszak prawda?

Uśmiechnął się i milcząc ścisnął ją za rękę. Nie mógł wiele mówić, to mu zbyt szkodziło, zresztą cierpienia jego nie były zbyt dotkliwe, wyjąwszy kiedy kaszlał, ale czuł się tak słabym, że najmniejsze poruszenie go trudziło. Leżał w salonie, gdzie p. Brookland i Małgorzata pierwsze jego chwalili rysunki, lubił być na parterze, gdyż ztamtąd słyszał a czasem widywał domowych, zajętych codziennemi robotami, ztamtąd widział ojca, pracującego w ogrodzie lub kierującego robotami w polu. Klaudyusz się bardzo zmienił, odkąd Paweł się był z nim rozstał na kolei Paddington. Był w stanie zupełnego wycieńczenia; każda godzina, każdy dzień zabierał mu coś życia i przyspieszał dzieło rozkładu. Ręce jego, przezroczystéj chudości, nie byłyby zdolne teraz utrzymać pendzla; twarz zeszczuplała, miała bladość wosku, oczy żywo błyszczały, a długie, miękkie włosy spadały w obfitsze, niż kiedy pukle. Miał więc umrzeć, umrzeć w kwiecie młodości. Od dawna złe znaki zasmucały rodzinę, ojciec i siostra w ciężkiém byli zmartwieniu, on jeden zachował humor swobodny, a czasem nawet wesołość okazywał. Nie odstępująca go na krok Łucya śledziła z niemą boleścią postępy nieprzebłaganéj choroby; stary fermier stawał na progu pokoju z okiem posępném, z głową pochyloną, Nigdy nie był obfity w słowa, teraz stał się jeszcze bardziéj milczącym; był ponury i roztargniony; zajmował się machinalnie swemi interesami, nie zdając się myśleć o tém, co robi. Czasem, podczas snu Klaudyusza, zbliżał się pocichu do łóżka i patrzał na syna, składając ręce z rozpaczą; potém odchodził, siadywał w kuchni koło pieca i jęczał. Ustawicznie obchodził koło pokoju Klaudyusza, ale nie chciał, żeby kto spostrzegł jego troskliwość, nawet chory. Siwa jego głowa ukazywała się co chwila przy zamkniętém oknie lub drzwiach otwartych, lecz oddalał się nie powiedziawszy słowa. Byłoby tak i teraz, gdyby Kłaudyusz, idąc za kierunkiem wzroku Łucyi, nie spostrzegł go i nie przywołał znakiem do siebie. Wtedy się zbliżył, wziął w szeroką i szorstką dłoń palce młodzieńca, westchnął, że tak zchudzone, i wstrząsnął głową.

— Lepiéj dziś rano ojcze, rzekła Łucya wesoło; spał spokojnie i sen go orzeźwił.

To mówiąc pieściła włosy brata, jak gdyby był jeszcze dziecięciem.

Klaudyusz wplótł swoje palce w palce starca i rzekł:

— Najdroższy ojcze, nie patrz tak na mnie, albo będę myślał, że się gniewasz, iż tyle ci robię ambarasu.... Czuję, że to pójdzie dobrze.... Podnieś mnie trochę.

Fermier podniósł go jak piórko, obrócił trochę ku ogniowi, potém głosem tłumionym od wzruszenia rzekł:

— Nie jestem wielkim mówcą, mój biedny chłopcze, ale dałbym się posiekać, żeby ci ująć cierpienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ściańsku chleb miejscowéj ludności odbierać? Ale wiemy, że takie względy nie obchodzą spekulantów.

Ludziom, zdolnym zastanawiać się głębiéj, przekładamy, że jeśli „prawo do pracy“ jest mrzonką socyalizmu, obowiązek dostarczania pracy klasom uboższym jest najwyraźniejszą społeczną powinnością.

---

* **W sprawie pielgrzymki** do Rzymu odebraliśmy od komitetu następujące wskazówki:

Wszyscy, pragnący wziąść udział w wspólnéj pielgrzymce, winni niezwłocznie zgłosić się do którego z członków komitetu urządzającego, zamieszkałych w Poznaniu, a mianowicie do sekretarza tegoż, ks. kanonika Maryańskiego. Potrzeba bowiem naprzód wiedzieć liczbę uczestników, aby módz zawczasu przygotować dla nich wszystko tak w drodze, jak w Rzymie samym.

Dawniéj już ogłosił komitet, że potrzeba będzie najmniéj sto talarów na osobę, aby wystarczyć na wszystkie wydatki. Jeżeliby jednakże który z włościan nie miał całéj téj sumy, to niech zawczasu doniesie, ile najwięcéj będzie mógł na ten cel odłożyć, a jeżeliby nie wiele brakło to komitet starać się będzie, o ile środki jego dozwolą, uzupełnić to, coby niedostawało.

Ci z włościan, którzyby sami się zgłaszali, trzeba żeby dołączyli od swego proboszcza, albo od innéj poważnéj osoby słówko polecenia i poświadczenia, że są ludźmi porządnymi i moralnymi. Nieznanych bowiem ludzi albo niedobrych obyczajów zabierać się nie może.

Niewiasty tą razą nie będą mogły brać udziału w pielgrzymce. W wielkich tłumach, jakie będą niewątpliwie tak w drodze, jak i w Rzymie samym, nie byłoby podobieństwem zapewnić im tych względów, jakichby ich płeć wymagała, i mogłyby być łatwo narażone na różne przykrości.

Przewodnicy, uproszeni do tego, starać się będą tak w podróży, jak na miejscu samém o wszelką opiekę, jakiéjby pobożni pątnicy w czasie dalekiéj pielgrzymki potrzebowali.

Czas zebrania się w Poznanin i wyjazdu do Rzymu, jako téż szczegółowy program całéj drogi późniéj będzie ogłoszony. Dziś tyle tylko zdaje się prawdopodobném, że wyjazd nastąpi w drugiéj połowie maja.

Paszportów nie będzie potrzeba, choć nie zaszkodzą, jeżeli się kto w nie zaopatrzy.

Dobrzeby było, aby każdy zabrał z sobą parasol; przyda on się bardzo nie tyle do osłony od deszczu, ile od promieni słońca, które latem w Włoszech są dokuczliwe.

Tron włoski.

Köln. Volks Ztg rozbiera w numerze 88 świeżo ogłoszone statuta czyli raczéj instrukcye tajnego stowarzyszenia Grande Società dell' Unità italiana, nasuwające mimowoli pytanie: na jakich podstawach opiera się panowanie domu sabaudzkiego we Włoszech? Odpowiedź na to pytanie, wypływającą z wymienionych powyżéj dokumentów, streścić można w tych trzech słowach: Na łasce rewolucyi. Że tak jest a nie inaczéj, przekona się Czytelnik z kilku następnych uwag.

Aż do roku 1848 istniały we Włoszech obok siebie: państwo kościelne, królestwo neapolitańskie, wielkie księstwo toskańskie, Modena, Parma, królestwo lombardzko-weneckie, Piemont itd. Rządy w tych wszystkich państwach były, — mimo że liberalizm, a mianowicie angielski tak bardzo nad niemi lamentował, przynajmniéj tak dobre, jak dzisiejsze, w wielu względach lepsze i to o wiele lepsze. Takiéj n. p. anarchii i bandytyzmu, drwiącego sobie ze wszystkich praw i ustaw, jaki dziś widzimy na Sycylii, nie było nigdy za Burbonów. Korupcyi, jaka obecnie tak powszechnie zapanowała pomiędzy biurokracyą włoską, sprzedajności najwyższych nawet sądów, przeniewierzeń na tak ogromną skalę, jak dzisiaj, nie było przed r. 1848. Upiory w mundurach z krzyżami na piersiach wysysają kraj i zbytkują, podczas gdy lud od roku do roku coraz bardziéj ubożeje, a tysiące ludzi, którzy pod dawniejszemi rządami żyli w dostatku, muszą po za Alpami albo po za morzem szukać kęsa chleba dla siebie i rodziny. Fałszem jednokrotnie już zbitym jest, jakoby lud dawniejszych rządów nienawidził jako tyrańskich; Arcyksiążę toskański zaskarbił sobie zupełnie miłość ludu; to samo można powiedzieć o Grzegorzu XVI., a stronnictwo burbońskie w królestwie obojga Sycylii świadczy dowodnie, że rząd neapolitański nie był tak zły, za jaki go okrzyczano. Ze były niedostatki i błędy, nie przeczymy, ale któreż państwo poszczycić się może, że ich się zupełnie uchroniło? Liberalizm pruski powinienby się w téj kwestyi najspokojniéj zachowywać.

Zkądże tedy poszło, że po latach zaledwie dwudziestu z oblicza Italii znikły one wszystkie państwa krom jednego, i że to jedno jedyne zapanowało nad całym półwyspem? Jakiemi celnemi przymioty i zalety odznaczał się rząd piemoncki ponad inne, że mógł stanąć na czele całego narodu? Lepszym od innych zaiste nie był, przeciwnie, wszyscy się na to zgodzą, że był od innych gorszym, ale mimo to i właśnie i dla tego wzniósł się dom sabaudzki na tę wyżynę, na któréj się dziś znajduje, właśnie dla tego „krzyż“ sabaudzki zajął miejsce podwójnych kluczy, lilii i orłów i przez Florencyą dotarł z Turynu do Rzymu. Nie prawodawstwo ani sądownictwo piemonckie, nie administracyjne zalety i organizacya wojskowa tego rządu dopomogły mu do usunięcia innych — jedno skwapliwość i pohopność, z jaką dom sabaudzki i jego doradzcy rzucili się w objęcia pewnego stronnnictwa, sprawiły, że Wiktor Emanuel stanął na czele „zjednoczonych Włoch“. Nie będziemy rozstrzygali pytania: czy rząd użył stronnictwa, czy stronnictwo użyło rządu za narzędzie do dopięcia swych celów; faktem jest, że się skojarzył nienaturalny związek królewskości z rewolucyą i że płodem tego dzikiego stadła są dzisiejsze „zjednoczone“ Włochy, skłaniające się widocznie więcéj na stronę macierzy, która téż prędzéj czy późniéj ukoronowanego Ojca w mniéj lub więcéj gwałtowny sposób się pozbędzie. Takie myśli nasuwają się przy czytaniu 22 artykułów instrukcyi „wielkiego związku włoskiéj jednoty.“

Skoro dwa tajne rewolucyjne związki „Carbonaria“ i „Młode Włochy“ poznały, że celu swego nie osięgną, postanowiły przybrać nowe powabniejsze szaty a rewolucyjne dążności pokryć łudzącemi frazesami. Połączyły się tedy pod jednę firmę we „Włoską Jednotę“ (Unità Italiana). Artykuł I. instrukcyi tego stowarzyszenia brzmi:

> Związek „Jednoty Włoskiéj“ jest tém samém, czém była „Carbonaria“ i „Młode Włochy“. Celem jego jest: uwolnienie Włoch na wewnątrz z pod tyraństwa książąt a na zewnątrz od wszelkiego obcego panowania.

Srodkami prawdziwemi do tego celu są według artykułu II: żywe słowo, pisma, broń i pieniądze. Związek składa się z „kół“ i „towarzystw“ nie mogących liczyć więcéj nad 40 członków. Każde „koło“ składa się z prezydenta, 2—4 radzców, mistrza, podskarbiego i członków, zowiących się „Unitami.“ „Koła“ dzielą się na pięć klas: 1) na wielką radę, 2) koła jeneralne, 3) prowincyonalne, 4) obwodowe i 5) gminne. Organizacya jest koncentryczna, tak, że radzcy jednego „koła“ są prezydentami innego, bądź niższego, bądź wyższego. Związek ma 3 stopnie: 1) zwyczajnych członków (uczniów), zowiących się „Unitami,“ 2) prezydentów i radzców (czeladników), zowiących się „Unitaryuszami“ i 3) członków wielkiéj rady (mistrzów), zowiących się „wielkimi unitaryuszami.“ Trzem stopniom odpowiadają trzy hasła; najniższy stopień zna tylko jedno, średni dwa, najwyższy trzy. Nakoniec znajdują się jeszcze w związku nadzwyczajni delegaci, opatrzeni w szczególne instrukcye wielkiéj rady, która, jako „najwyższy i absolutny kierownik związku,“ składa się z siedmiu „wielkich unitaryuszów.“ Rada rozkazuje — a rozkazom jéj winni wszyscy „ślepe posłuszeństwo!“ „Kół jeneralnych“ jest 8: w Rzymie, Turynie, Medyolanie, Wenecyi. Florencyi, Neapolu, Palermie i Cagliari. Jeśli w jedném mieście znajduje się więcéj „kół,“ natenczas stopniują się one podług starszeństwa i mają wszystkie jednę „radę.“ Przynajmniéj dwa razy w miesiącu odbywają się posiedzenia, na których członkowie obradują nad sposobami dopięcia celów związku i zastanawiają się nad krokami i rozporządzeniami własnego i obcych krajów. „W kołach nikną wszelkie węzły przyjaźni i pokrewieństwa — jedynym węzłem jest braterska subordynacya.“ Na końcu każdego posiedzenia zbierają się składki, dochodzące w połowie przez wszystkie „koła“ do „wielkiéj rady, potrzebującéj znacznych zasobów do przeprowadzenia swych wielkich planów.“ Tylko „Unitaryusze mogą przyjmować nowych członków, których „Unici“ tylko proponować mogą. Nie mają przystępu do związku „exjezuici i urzędnicy policyi;“ nader pożądani są wojskowi. Zanim kandydat ostatecznie przyjętym zostanie, przechodzi „próbę“: czy umie być posłusznym i zachować tajemnicę. Okazawszy się przydatnym, składa przysięgę, otrzymuje hasło i medal. Rota przysięgi, składanéj na ewangelią, krzyż i sztylet, brzmi jak następuje:

> Przez najświętsze imię trójjedynego Boga, przez święte imię Włoch przysięgam, że ta (ewangelia) jest moją wiarą, ten (krzyż) moim przykładem, ten (sztylet) moją bronią. Przysięgam, że wszystkich sił dołożę, celem uwolnienia Włoch od wewnętrznéj i zewnętrznéj przemocy; a choćby i głowę położyć przyszło przy wykonaniu wielkiego dzieła jedności, położę ją jako kamień do wielkiego gmachu. Przysięgam, że głęboką zachowam tajemnicę i nazwisk członków koła mego, nawet członkom innego koła nie zdradzę. Przysięgam, że w ślepém posłuszeństwie wykonywać będę wszystkie rozkazy. Jeśli się przeniewierzę téj przysiędze, niech mnie ta księga oskarży, ten Bóg potępi, a ty Bracie, przebij mnie tym sztyletem.

Artykuł 17 przypomina jeszcze raz ślepe posłuszeństwo względem przełożonych; nieposłusznych spotka „druga kara“, nieoznaczona bliżéj. Co kwartał przesyła prezydent Koła niższego wykaz imienny członków z oznaczeniem ich zdolności, wieku, majątku itd. prezydentowi wyższego „Koła“, ten znów daléj, aż do wielkiéj Rady, która sama jedna zna potęgę całego tajnego Związku i wydaje rozkazy.

Takie są główne statuta, czyli instrukcye tajnego Związku „Włoskiéj Jednoty“. Dopóki istniało państwo kościelne, pracowali sprzysiężeni wspólnie z królem Wiktorem Emanuelem i razem dążyli do jednego celu, ciągle agitując i podszczuwając, aż król Wiktor we wrześniu roku 1870 ojcowiznę Piotrową najechał i zagrabił. Odtąd Włochy stały się od przylądka Pesaro aż do podnóża Alp jedném państwem, Rzym święty ich stolicą — ale czy przez to tajne związki osiągnęły ostateczny cel swój? Czy już więcéj nic nie pozostaje do roboty?

Artykuł I instrukcyi „Włoskiéj Jednoty“ wskazuje ten sam cel, do jakiego dążyła „Carbonaria“ i „Młode Włochy“: do wyswobodzenia Włoch z pod jarzma i tyranii książąt na wewnątrz — a obcéj przemocy na zewnątrz, do zjednoczenia i wzmocnienia ojczyzny, do usunięcia tego wszystkiego, coby się temu celowi przeciwiło. Ten cel widocznie jeszcze w całości osiągnięty nie został. Jeszcze Nizza i Sabaudya, jeszcze Trentino i wybrzeża północne morza Adryatyckiego, należące, zdaniem sprzysiężonych, do Włoch — jęczą pod obcém panowaniem; w miejsce „wewnętrznéj tyranii“ wielu książąt, nastało „tyraństwo“ jednego — związek jeszcze zadania swego nie wypełnił. Abstrahując od odzyskania wymienionych powyżéj dzielnic, przyznać trzeba, że nie mogło być ostatecznym zamiarem związku usunięcie wszystkich książąt włoskich w tym jedynie celu, aby miejsce ich zajęła dynastya sabaudzka na zawsze. Wiktor Emanuel był w ręku rewolucyi tylko powolném i użytecznem narzędziem, a że się tak powolnie i chętnie używać pozwolił, przeto téż na pewien czas zyskał przychylność spiskowców. Jednakże ta okoliczność, że dotychczas nie spadła z głowy jego korona, że nie poszedł za Burbonami i Habsburgami — nie dowodzi jeszcze bynajmniéj, jakoby związkowi z republikanów stali się monarchistami. Związkowi, przyzwyczajeni do roztropnego a wyrafinowanego działania, do ciągłéj systematycznéj pracy — nie spieszą się, ale bynajmniéj celu swego z oka nie spuszczają.

Jak daleko postąpiły wśród tego siedmioletniego pozornego spokoju ich podziemne roboty? pyta autor artykułu Köln. Volksz Ztg. Jak wyglądają fundamenta królewskiéj władzy we Włoszech? O ile przygotowano drogi, wiodące do „wielkiego celu“ — do przeistoczenia monarchii w republikę?

Wiktor Emanuel, odpowiada autor, cieszy się osobiście wielką sympatyą tak w kraju, jak i w wojsku. Zjednoczenie Włoch jest jego dziełem i to mu zjednało przychylność poddanych, gdyż myśl narodowego zjednoczenia zapuściła w kraju głębiéj korzenie, aniżeliby się na pozór zdawać mogło. Tysiące katolików, których opłakane położenie ukochanego Ojca św. i nieprzyjazne Kościołowi prawa i rozporządzenia głęboko zasmucają, którzy się głośno skarżą na złe rządy we wszystkich gałęziach administracyi — są wielkimi zwolennikami jedności włoskiéj i z duszy pragną, aby się dało wynaleść jaki sposób pojednania. Jest to, jak sam autor przyznaje, niemożebném — ale jest, jak zaręcza, faktem. Do takich katolików włoskich zdaje się należeć i on deputowany włoski, co z takim zapałem, jak czasu swego donosiliśmy, bronił Ojca św. podczas obrad nad prawem o „nadużyciach duchowieństwa“ — a równocześnie bił czołem przed plebiscytem z r. 1870. To są pia desideria, do których urzeczywistnienia Kościół ręki przyłożyć nie może, a z których katolicy włoscy już się wyleczyli, albo niebawem wyleczą. Ciągłe weksacye i prześladowania Kościoła, te ohydne mowy, jakich się nasłuchać mogą w Monte Cittorio — otworzyły im oczy, a nędza ogólna, ubóstwo i korupcya wytrzeźwiły ich z pierwszego szału. — Ogólne niezadowolenie, pisze autor, panuje na całym półwyspie, a we wszystkich stanach odzywają się głosy: „Tak nadal pozostać nie może.“

Gwiazda Wiktora Emanuela, onego pozornego twórcy jedności włoskiéj, zaczęła gasnąć od r. 1871 — a królewskość straciła o tyle na uroku, o ile zyskała rewolucya. „Konserwatywna konsorterya zużyła się i poszła w kąt; po każdéj zmianie ministerstwa gabinet coraz „czerwieńszy“, a w skład jego wchodzą po większéj części ludzie, należący do spiskowców — monarchia traci podstawę w ludzie, a lada wicher może ją obalić, jak budę jarmarczną.

„Wiktor Emanuel, pisze autor, ma jeszcze dzisiaj osobiście zwolenników, mianowicie na południu i na północy. E brutto — mawiają Włosi, ma è buono; jest brzydal — ale jest dobry! Jeden z wyższych wojskowych mówił do mnie: Nasz cały rząd składa się z samych gałganów — ale król jest galantuomo! Natomiast książę następca tronu nie jest lubiony ani u ludu, ani w wojsku. Nie zrobił on dotychczas nic, ani téż nie robi, aby sobie zyskać serca, a wpływ, jaki początkowo żona jego, księżna Małgorzata, wywierała, już osłabł i przestarzał się. Niezgoda. panująca między nią a małżonkiem, waśni pomiędzy nimi a ojcem z powodu drugiego małżeństwa z hrabiną Mirafiore — osłabiają i poniżają coraz bardziéj znaczenie domu królewskiego. Do tego dołączają się one miliony — któremi kraj bezustannie płacić musi długi królewskie.“

Zważywszy to wszystko, przyznać musimy, że trwałość tronu włoskiego zawisła od dobréj woli republikańskiego stronnictwa. Czy Wiktor Emanuel, urodzony 14 marca 1820 roku, a więc mający lat 57 — zamknie oczy z królewską na skroniach koroną, zależeć będzie od toku wypadków; książę Humbert bodaj czy się nią cieszyć będzie, jeśli ojciec jego długo pożyje, bo, jak słusznie zauważa autor artykułu Köln. Volks Ztg, stronnictwo rewolucyjne bodaj czy dłużéj, jak 5—10 lat spokojnie się zachowa.

Wiktor Emanuel nazywa się „królem Włoch z Bożéj łaski i woli narodu“ — właściwiéjby było nazywać go „z dopuszczenia Bożego i z łaski rewolucyi.“ W każdym razie stósują się do niego słowa poety:

> ..... Incedit per ignes
> Suppositos cineri doloso!

NIEMCY.

* Berlin, 12 kwietnia. Parlament przyjął na dzisiejszém posiedzeniu plenarném w dalszych obradach w drugiém czytaniu nad budżetem rozdział o podatku stęplowym od weksli. Z obrad nieukończonych nad etatem poczt i telegrafów podnieść należy, że jeneralny pocztmistrz oświadczył na wywody posła Schroeder, że kwestyą przywrócenia pierwszéj strefy telegraficznéj za opłatą trzech fenygów od wyrazu już zbadano, lecz potrzebuje ona jeszcze przed ostateczną uchwałą dalszych dochodzeń, i że zniżenie taryfy za przesyłkę dzienników czyni zależném od poprzednich rokowań z Bawaryą i Wyrtembergią.

Sprawdzenie wyboru posła szubińsko-wyrzyskiego, p. Leona hrabiego Skórzewskiego, nastąpić ma w tych dniach w plenum parlamentu. Przeciwko ważności bowiem tego wyboru zaniósł protest niejaki doktor Tarnogrocki (naturalnie Niemiec) z Łobżenicy, twierdząc, „że polskiemi kartkami nie może być wybrany niemiecki poseł.“ Prawdopodobnie sprawa ta nastręczy posłom naszym sposobność do wystąpienia.

Na wniosek posła Haenel zapewne już w sobotę toczyć się będą w parlamencie rozprawy nad pismem, w którém książę Bismarck doniósł marszałkowi parlamentu o udzieleniu sobie urlopu i o zastępcach w swojéj nieobecności. Pogadanka ta obiecuje być ciekawą, gdyż, jak się spodziewać należy, powinna ona z jednéj strony zdjąć zasłonę, jaką zawsze jeszcze jest pokryty cały przebieg kwestyi dymisyi lub urlopu księcia Bismarcka, z drugiéj zaś wykazać, jak się na urlop kanclerza i jego zastępstwo różne stronnictwa reprezentacyi niemieckiéj zapatrują.

Do stronnictwa centrum przystąpiło wczoraj jako hospitantów dwóch nowych członków, i to poseł z Osnabrück, pozasłużbowy prezes sądu wyższego v. Müller (następca zmarłego Gerlacha) i pozasłużbowy notaryusz Heckmann-Stintzy (poseł z Schlettstadt), tak że liczba członków frakcyi téj włącznie z hospitantami wynosi obecnie 98.

Rząd pruski zakazał, jak wiadomo, tym wikaryuszom, którzy nie dzierżą posad osobno fundowanych, sprawować proboszczowskich funkcyi po śmierci odnośnego proboszcza. Jak się dowiaduje Magd. Ztg, zamierzają obecnie kapituły limburgska i fuldajska zanieść protest przeciwko podobnemu postępowaniu do ministerstwa stanu. Wiadomość ta Magd. Ztg opiera się niewątpliwie na fałszywém pojmowaniu stósunków Kościoła katolickiego, ponieważ kapituły nie mają nic do czynienia z administracyą dyecezyi, przeciwnie jest to rzeczą wyłącznie wikaryuszów jeneralnych, odnośnie Biskupów. — Zresztą — dodaje Germania, byłoby na czasie, ażeby rząd w kwestyi wikaryuszy zajął inne stanowisko; nie dość, że wikaryuszom, nie dzierżącym ufundowanéj posady, zakazują w rok po śmierci proboszcza sprawować wogóle funkcye kapłańskie, ale nadto rozciąga rząd zakaz ten i na takich wikaryuszów, którzy przed prawami majowemi na posadach ufundowanych ustanowionymi zostali, jak to w Wielkiém Księstwie Poznańskiém ponownie się wydarzyło.

Sledztwo przeciwko uczestnikom w ekscesach w Moguncyi w urodziny cesarza, o których swego czasu na tém miejscu pisaliśmy, gubernatorstwo tamtejsze umorzyło.

Syn kanclerza, hrabia Herbert v. Bismarck-Schoenhausen, opuścił Wiedeń. Przypadkowo „służba jego komisoryczna“ właśnie w tym czasie się skończyła.

Urlop księcia Bismarcka rozpoczął się dnia 10 bm. i udzielony jest podług N. A. Ztg na „czas nieograniczony“, zatém nie do sierpnia, jak dotąd powszechnie twierdzono.

FRANCYA.

* Paryż, 11 kwietnia. Wczorajsza rada ministrów zajmowała się sprawą wschodnią, nowemi traktatami handlowemi i sprawą zniesionego komitetu katolickiego w Paryżu, albo raczéj protestacyą złożoną przez katolików na ręce pana Voisin a przytoczoną przez nas wczoraj w dosłownym przekładzie. Jaki był wypadek narady — powiedzieć dotychczas nie umiemy, ale faktem jest, że nawet niekatolickie pisma, zapatrujące się zdrowo na rzeczy i dobrze Francyi życzące, nie pochwalają kroku pana ministra spraw wewnętrznych. Bardzo to pięknie brzmi, pisze Moniteur, bronić republiki, ścigać jéj nieprzyjaciół, więzić Cassagnaca, rozwięzywać komitety, — ale któż będzie bronił Rzeczypospolitéj od radykałów, jéj największych wrogów, jeśli katolikom i Bonapartystom związemy ręce. Na wszystkich punktach radykalizm podnosi głowę, oportuniści republikańscy ponoszą klęskę za klęską. Wczoraj zwyciężył pan Mie w Bordeaux, jutro zwycięży p. Treille w Konstantinie. To téż wszysey ci, co nie chcą się wystawiać na ciągłe niepokoje, mają zdaniem Moniteura prawo dowiedzieć się o prawdziwych zamiarach rządu. Aby myśl naszę wyjaśnić, kończy organ księcia Decazes: Pan Simon wykonał pierwszą część swego programu, pokazał się: „stanowczo republikańskim ministrem.“ Mamy nadzieję, że niedługo urzeczywistni drugą zapowiedź swéj części, że się pokaże niebawem: „stanowczo konserwatywnym ministrem.“ Nam się zdaje, że Moniteur sam nie zbyt szczerze wierzy w spełnienie się tych nadziei; — lud francuski może śmiało wrócić do dawnéj piosnki: Peuple français de toi l'on se fiche!

Le fait du jour jest dzisiaj petycya katolików do marszałka-prezydenta, senatorów i deputowanych wystósowana. Wszystkie niemal pisma wychodzą z tego założenia, że katolicy żądają zbrojnéj interwencyi — i stósownie do tego zawodzą jeremiady. France skarży się, że przez takie manipulacye Francya zmusi Włochy do rzucenia się w objęcia Niemiec; Républ. fr. nazywa petycyą nierozsądnym pamfletem! Temps zlituje się, iż dyplomatyczna interwencya Ojcu świętemu na wiele się nie przyda a Francyą pozbawi być może sympatyi Włochów. Moniteur jeszcze nie wypowiedział, co sądzi o petycyi, natomiast o ogólném działaniu komitetów katolickich powiada, że praca ich jest posponowania godną i mimo kilku zboczeń od przepisów policyjnych, zupełnie nieuprawnioną demonstracyą religijnych uczuć. — Katolicy nie dadzą się zrazić wybrykami liberalnego dowcipu i starać się będą, aby lud potwierdził ich słowa, wypowiedziane przez pana Chesnelong na zebraniu katolików: „Naszą wiarą jest jedna, święta, katolicka, rzymsko-apostolska wiara; naszym sztandarem jest krzyż, naszym celem wskrzeszenie Francyi. Nazywacie nas klerykałami. Nie mamy nic przeciwko temu, bo miano to wykazuje, że tak w równéj mierze przywiązani jesteśmy do wiary św. jak do Ojczyzny naszéj.“ Francya ma sposobność pokazania, że mimo szumnych frazesów Républ. fr., które Dziennik Pozn. na zbudowanie swych czytelników stale powtarza, cała jest katolicką i cała przywiązana sercem i duszą do Kościoła św.

W przeszłą niedzielę miał hr. Ludwik de Cissey mieć konferencyą święcenia niedzieli w kaplicy, należącéj do Ojców Najśw. Sakramentu w Angers; trzy godziny przed konferencyą zawiadomiono go w następującym telegramie:

Minister sprawiedliwości do jeneralnego prokuratora w Angers.

Zwróć Pan uwagę władzy kościelnéj, że człowiek świecki nie może przemawiać w kościołach i kaplicach poświęconych służbie Bożéj.

Monde dowiaduje się, że ks. Biskup z Angers, msgr. Freppel, którego w chwili nadejścia telegramu nie było w Angers, napisał do ministra sprawiedliwości list z protestacyą, w któréj oświadcza, że gdyby się był znajdował w swéj rezydencyi, byłby zniewolony nie zważać na zakaz J. Excelencyi i postąpić tak samo, jak postąpił w podobnym przypadku Arcybiskup tuluski.

WŁOCHY.

* Czego p. Łaszczyński w Dzienniku Poznańskim powiedzieć nie śmiał, to wypowiada w kilku słowach korespondent do Gazety Narodowéj. Numer Gazety, w którym się to sprawozdanie znajdowało, został dla tego właśnie listu skonfiskowany; w drugim nakładzie czytamy pomiędzy innemi:

Daléj zabierał głos p. Colacito, jeden z redaktorów la Capitale. Rozprawiał on o stósunku Polski do Stolicy Apostolskiéj. Mowa jego, natchniona zbyt radykalnemi wyobrażeniami i nie oparta na należytéj znajomości dziejów i religijnego ducha Polski, usiłowała zwalić na papiestwo odpowiedzialność za nieszczęścia naszéj ojczyzny. Zamknął rzecz swą twierdzeniem, że lud polski powinien się wyłącznie opierać na europejskiéj demokracyi. Zalecał przytém zupełne zerwanie z Kościołem, nie pojmując, że Polska, zrywając z nim, wpadłaby w objęcia moskiewskiéj schizmy, bo naród bez religijnéj wiary obejść się nie może.

Mowa tu o drugiém zebraniu nieurzędowém, o onym wiecu włoskim na cześć Polski zwołanym. Srom narodowy nie pozwala korespondentowi więcéj pisać o mowie tego radykała par excellence, która nawet na jego czoło rumieniec wstydu wywołała. A jednak mimo tę hańbę rzuconą narodowi naszemu w oczy w kilka chwil późniéj tak pisze tenże korespondent:

Grzmot oklasków i zapamiętałe wiwaty na cześć Polski odpowiedziały na ten okrzyk. Przytomni Polacy zamieniali braterski uścisk dłoni z weteranami i robotnikami włoskimi; była to chwila niezmiernego podniesienia ducha. Mieliśmy wszyscy łzy w oczach....

„Dla dowiedzenia żywotności narodu“, woła korespondent, przesyłajcie adresy podziękowania na ręce Władysława Kulczyckiego, Rzym, Via dei Pontifici 64. Pan Kraszewski i hr. Wł. Plater już dali piękny przykład; daléj w ich ślady Narodzie, bo:

„Byłoby wstydem wiekuistym, gdyby się naród polski biernie zachował, tak dobrze wobec syndyka i urzędowego świata włoskiego, który wyprawił tak świetną apoteozę Mickiewiczowi na Kapitolu, jako téż wobec demokracyi włoskiéj, która z tak niewymownym zapałem odezwała się za naszą ojczyzną. Oczekujemy tedy listów i adresów dziękczynnych od szlachty i ludu polskiego z miast, miasteczek i wsi.“

Wstrzymujemy się od dalszych uwag nad wiecem i korespondentem; powiedzieliśmy już, co sądzimy o pierwszym, głos drugiego będzie głosem wołającego na puszczy nietylko u nas, ale mamy nadzieję i w Galicyi.

Jak daleko to „braterstwo z demokracyą włoską“ nas doprowadzi, tego choć lekkim przedsmakiem niech będzie ta wiadomość, iż Populo Romano z dnia 7 bm. dowodzi.... w imieniu Polaków (!!), że Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski winien być wydalony z terytoryum włoskiego!

Senator Lampertico odczytał dnia 10 b. m. w biurze centralném senatu sprawozdanie o projekcie do prawa względem nadużyć duchowieństwa, w którém wniósł o odroczenie obrad nad tém prawem aż do ustanowienia kodeksu karnego. Biuro przychyliło się do tego wniosku.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 kwietnia. Członkowie episkopatu austryackiego zjeżdżają się tu dotąd w dniu 16 b. m. na konferencyą. Pomiędzy innemi sprawami ma być zredagowany adres do Ojca św. z powinszowaniem 50 letniego jubileuszu biskupiego. Presse dowiaduje się, że przedmiotem narad będą sprawy krajowe, dotyczące stósunku państwa do Kościoła a specyalnie postawa, jaką przybrać mają Biskupi wobec praw szkólnych. Również i węgierski episkopat ma się w tym celu zebrać w końcu bieżącego miesiąca.

Projekt do prawa o pijaństwie przyjęła komisya Izby poselskiéj bez wszelkiéj ważniejszéj zmiany istotnéj; dodała tylko rezolucyą domagającą się, aby rząd rozciągnął to prawo także na inne prowincye. Wiadomo bowiem, że w pierwszym rzędzie prawo to ułożone zostało dla Galicyi.

W sejmie tyrolskim zwarły się partye przeciwne już w ostréj walce. Katolicy wnieśli o unieważnienie wyborów znanego z reichsratu dr. Wildauera i Stubmayera i odmówili złożenia przysięgi w ręce wicemarszałka, utrzymując, że prawo mówi tylko o składaniu przysięgi w ręce marszałka. Katolicy, stanowiąc większość w sejmie tyrolskim, chcą mieć ze swego grona marszałka. Cesarz obdarzył tą godnością prałata Salezego Blaas z Wilten, ten jednak nie przyjął jéj.

ROSYA.

* Petersburg, 9 kwietnia. W czasie uroczystości wielkanocnych przycichły nagle w Rosyi przygotowania do wrzawy wojennéj, a każdy żołnierz, czując się wolnym od grozy codziennéj, używał całą piersią świąt i zabaw, może ostatnich już w życiu. Ogólną tę ciszę przerywały kiedy niekiedy wieści złowrogie. Tu i tam wystąpiły rzeki z koryta, a rozlawszy się szeroko, wiele mostów zerwały, wiele młynów uniosły i wiele wiosek zmiotły ze ziemi. Szańce około Brześciu ucierpiały mocno od rozhukanego żywiołu, który, przebiwszy nasyp kolei żelaznéj, między Warszawą a Terespolem komunikacyą kolejową na dłuższy czas wstrzymał. Między miastem a dworcem w Kursku były trzy mosty, a woda wraz z krą zniosła ten właśnie, który był najmocniejszy i świeżo w roku zeszłym wymurowany. Miasto Terespol przedstawia straszny obraz zniszczenia, albowiem tylko 3 domy zostały w nim nienaruszone, wszystkie inne zaś mniéj więcéj zostały zburzone. Powódź nastąpiła 26 marca i wzmagała się tak nagle, że mieszkańcy na dachach schronienia szukać musieli. Oprócz powodzi donoszą jeszcze z stron różnych o wypadkach na kolejach i o epidemiach, które się z zastraszającą szerzą szybkością

Parowiec rosyjski Tamani wypłynie w tych dniach z Mikołajewa do Carogrodu, aby przywieść ztamtąd resztę archiwów poselskich.

Do Fremdenblattu piszą o zajściach w obrębie obozu armii południowéj co następuje: Skoro nadchodzące rezerwy zajmą stanowisko między Brześciem, Łuckiem, Zytomierzem i Kijowem, nakaże rząd rekrutacyą, aby sobie świeżą rezerwę utworzyć. Nowych tych sił zbrojnych dotąd obliczyć nie można, ale jest już rzeczą pewną, że armia kaukazka, na żądanie księcia Melikowa w Elisabetpolu, o 50,000 wojska wzmocnioną zostanie. Rząd jeszcze inną dywizyą w te strony wysyła, bo wojska stojące w obwodach Orenburga, Samary i Saratowa opuszczają swe stanowiska z rozkazem, aby z końcem kwietnia na miejscu przeznaczenia stanęły. Jenerał kontroler armii kaukazkiéj zrewidował zapasy amunicyi i nakazał jeszcze dostawę 20,000 pudów prochu do armat i przeszło milion nabojów dla kawaleryi. Materyał ten będzie sprowadzony z Odessy do Rostowa. Z Austryi wciąż jeszcze przybywają koleją torpedy i to z fabryki Whitehead w Fiume, zkąd je albo rosyjskie okręty do Mikołajewa przewożą, albo téż wysyłają je ztamtąd koleją północną do Wołoczysk.

TURCYA.

* Carogród, 9 kwietnia. Jakkolwiek rząd pragnie uspokoić umysły twierdzeniem, że w sprawie protokółu jeszcze do porozumienia przyjść może, to jednak z rozporządzeń wojskowych wynika, że Porta rozstrzygnięcie zawikłaniu mieczowi powierzy. Przekonanie to nabyło tém większego prawdopodobieństwa, gdy 3 b. m. przybył do Ruszczuka kuryer z Carogrodu w osobie wyższego oficera i przywiózł rozkazy, które przez gońców rozesłane zostały do Nikopolu, Swiczewa i Tutrukanu. O dalszém rozlokowaniu wojsk słychać, że wojska Anatolii mają być wcielone do armii naddunajskiéj, a wojska wilajetu ruszczuckiego wyruszą nad Dunaj. Gwardya narodowa obejmie służbę garnizonową, gwardya cesarska zaś przybędzie do Ruszczuku 28 b. m., zkąd na wzmocnienie załóg Warny, Widdynia i Sylistryi wysłaną zostanie. Piąty korpus, który stoi nad granicą grecką, pójdzie do Bułgaryi, aby wesprzeć siły przeciw Czarnogórzu i powstańcom walczące. — Do Ruszczuku przybywa codziennie wielki zapas żywności. W fortecach Ruszczuku, Warnie, Widdyniu i Sylistryi znajduje się podobno po 5,000,000 naboi.

Z Carogrodu wyjechał w ostatnich dniach tameczny egipski Kapu Kehaja, Abraham basza, ze szczególną misyą sułtana do Kairu. Ma on, jak słychać, polecenie, aby Khediwego o dostawienie 30,000 wojska zawezwał i aby mu równocześnie oświadczył, iż, jeżeli życzeniu sułtana zadosyć uczyni, to mu tenże zrobi ustępstwa, które zależny stósunek Egiptu od Turcyi znacznie umniejszy. Oprócz tego ma podobno Abraham basza Khediwemu, Izmaelowi baszy, powiedzieć, że publikacya tych ustępstw dopiero po wojnie nastąpić może. Na te propozycye już podobno Izmael basza specyalnemu posłowi sułtana oświadczył, iż chętnie żądanych posiłków dostarczy i chętnie je nawet w czasie wojny własnym kosztem utrzymywać będzie, jeżeli sułtan przyrzeczenia swoje zaraz wypełnić raczy. Zapewne sułtan z ustępstwami swemi spieszyć się nie będzie, albowiem żywo jeszcze musi zachowywać w pamięci, iż Izmael basza, mając Porcie w czasie wojny ze Serbią 15,000 wojska dostawić, ten postawił warunek, aby żołnierzy jego jedynie przeciw powstańcom, a nie przeciw ościennym nieprzyjaciołom użyła. Z żądaniem o pomoc zwróciła się Porta także do Mehmeda Sadyka baszy, beja Tunisu, ale ten króciuchno oświadczył, iż wojska udzielić nie może, ale za to ofiaruje na wojnę pół miliona lirów i zaraz pierwszą ratę nadeśle, skoro wojna wybuchnie.

Z Carogrodu donoszą, iż się znowu nowy powód do zatargów pomiędzy Turcyą a Persyą pojawił, który na tém większą zasługuje uwagę, iż Rosya wszelkich starań dokłada, aby te państwa muzułmańskie ze sobą poróżnić. Przyczyną obecnych nieporozumień jest wypadek następujący: Do Medyny przybyło wielu pątników perskich, aby się według zwyczaju u grobu proroka pomodlić. Muzułmanie miejscowi, którzy się za coś lepszego od innych wyznawców islamu uważają, wszczęli z przybyłymi Persami bijatykę, w któréj wielu rannych i zabitych zostało. Gdy się o tém jenerał Mohfin han, perski poseł w Carogrodzie, dowiedział, udał się zaraz do Wysokiéj Porty i w. wezyrowi skargę swoję przedłożył. W. wezyr zawezwał telegrafem walego prowincyi i władze Medyny o wyjaśnienie szczegółowe wypadku.

TELEGRAMY.

Londyn, 11 kwietnia. Nowo mianowany reprezentant Anglii przy Porcie, Layard, przyjmowany był dziś przez królową w Osborne. — W ostatniéj radzie ministeryalnéj wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Neapol, 12 kwietnia. Podług nadeszłych tu wiadomości, schwytano przez organa bezpieczeństwa publicznego ściganych internacyonalistów wszystkich na terytoryum Letino (obwód Piedimonte). — Flota włoska odpłynie wkrótce do Tarentu.

Marsylia, 11 kwietnia. Khalil basza przybył tu dziś.

Madryt, 11 kwietnia. Kortezy zwołane zostały na 25 b. m.

Nowy York, 12 kwietnia. Podług wiadomości otrzymanych tu z Hawanny, nakazał rząd madrycki jenerał-kapitanowi Kuby, Jovellar, żeby odstąpił od zamierzonych środków przymusowych przeciwko Niemcom, nie chcącym płacić nadzwyczajnych kontrybucyi wojennych.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 12 kwietnia. Książę Walii przybył tu. — Moniteur konstatuje, że Francya popierała wszelkie kroki, dążące do zapobieżenia wojnie, i gani Portę za to, że ciężką odpowiedzialność przyjęła na siebie za odrzucenie protokółu. Francya zachować powinna absolutną neutralność.

Londyn, 12 kwietnia. Okólnik Porty wręczony został wczoraj Derby'emu. Podług Morning Post proponowało jedno z mocarstw, mające wielki interes w kwestyi wschodniéj, podpisanym pod protokółem państwom, ażeby powzięły do wiadomości punkt deklaracyi rosyjskiéj, tyczący się gotowości Turcyi rozbrojenia się.

Waszyngton, 12 kwietnia. Na wodach europejskich znajdujące się okręty amerykańskie otrzymały rozkaz połączenia się w Nizy i udania się do Carogrodu, celem obrony poddanych amerykańskich.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać właścicielowi dóbr, szambelanowi Dzierżykraj na Chomęcicach Morawskiemu, order orła czerwonego trzeciéj klasy a wiceprezesom sądów apelacyjnych Pratsch w Kwidzynie i Hahndorff w Bydgoszczy tytuł tajnych radzców sprawiedliwości z rangą radzców drugiéj klasy.

---

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 953 M. 6 ₰. Daléj złożyli: Bezimienny 5 M. An. Gogolewska 1 M. Ap. Gogolewska 6 M. z parafii ostrorogskiéj 54 M. 20 ₰ (wykaz późniéj), z parafii kościelskiéj 36 M. z parafii krotoszyńskiéj powtórna składka 15 M. 55 ₰ (wykaz późniéj), z parafii Połajewskiéj 129 M. z parafii barcińskiéj 11 M. z parafii szczepanowskiéj 60 M. z parafii jeżewskiéj 30 M. 44 ₰ (wykaz późniéj), z parafii boreckiéj 85 M. Modlibowski z Świerczyny 15 M. Składka czwarta z osieroconéj parafii obornickiéj 26 M. 50 ₰ (I składka 26 M. II z Gołaszyna 20 M. III z parafii 30 M. IV 26 M. złożono wogóle z téj parafii 102 M. 50 ₰) S. Podlaski 1 M. M. Kornatowska z Pozn. 50 ₰ od 2 osób z Pozn. 2 M. z parafii skwierzyńskiéj 94 M. 90 ₰ z parafii świecichowskiéj 45 M. ks. Maliski z Zbarzewa z parafią 30 M. 30 ₰ księża Januszewski i Sikorski z Znina wraz z parafią 125 M. 30 ₰ z parafii Grabowskiéj (dek. miłosl.) 4 M. 35 ₰ L. Ledwoński z Pozn. 50 ₰ z par. Murow. Gośliny powtórna składka 30 M. 50 ₰ ks. Kierszniewski z Radlina 3 M. od parafian radlińskich 14 M. 94 ₰ z osieroconéj parafii lutyńskiéj 14 M. 50 ₰ z par. karmińskiéj 14 M. z par. Sośnickiéj 33 M. ks. Szulczewski z Ostrowa p. Strzelném 11 M. 50 ₰ N. N. bransoletka i 3 pierścionki złote. ks. Szaal z Budzynia z parafią 63 M. 75 ₰ (wykaz późniéj), z parafii Staro-Gostyńskiéj 5 M. 80 ₰ N. Czarnecka 3 M. M. 2 M. Taniborska 3 M. N. N. 1 M. Gruszczyński 1 M. 50 ₰ ks. Cichowicz z parafią Koszuty 21 M. 45 ₰ A. Urbańska 50 ₰ B. Łosińska 25 ₰ ks. B. Jastrzębski drugą składkę z parafii Jankowa Zaleśnego 40 M. ks. J. W. z Insbruku 2 M. ks. Zientkiewicz z parafią obiezierską 117 M. 37 ₰. Ogółem 2114 M. 66 ₰. Z tego odesłaliśmy dziś 900 M., pozostaje zatém 1214 m. 66 ₰. Z téj sumy zwróciliśmy dziś ks. prob. Wolińskiemu w Oporowie 6 m., ktory nam przez pomyłkę w zliczeniu składki kwotę tę za wiele przysłał. Remanent zatém dzisiejszy wynosi 1208 M. 66 ₰.

Składka z parafii wieszczyczyńskiéj: Ks. Waligórski 3 M. Ap. Waligórska. M. Waligórski. Kubiak ze żoną po 50 fn. Kanarkowski ze żoną 10 fen. Cebulski ze żoną 10 fen. Szczepaniak ze żoną 25 f. M. Piasecki ze żoną 50 f. P. Talarczyk ze żoną 50 f. M. Łuczak ze żoną 50 fen. Szczepan Bartkowiak ze żoną 50 f. J. Piasecki 50 f. Roch Piasecki. Łukasz Szary. Jan Cieloszyk. M. Cieloszyk. F. Cieloszyk po 10 fen. J. Nowak 25 f. W. Kędzierski ze żoną 50 f. E. Nowak 15 f. Michał i Helena Bartkowiak 50 fen. Razem wynosi 9 marek 35 fen.

* **Na ręce ks. Andrzejewicza** złożyli na relikwiarz dla Ojca św.: Rejkowska z Gn. 50 ₰ N. N. z Gn. 1 M. parafia Ostrowite po raz drugi 10 M. 60 ₰ parafia Niechanowo 12 M. parafia Gorzycka 51 M. 83 ₰ Wesołowska z Gn. 50 ₰ K. Jamrowska, A. Koniecka, W. Pawłowski i Ł. Pawłowska 40 ₰ Personał fabryki cygar J. Gutowskiego i Sp. w Ruchocinie parafii Witkowskiéj: A. Szulczewski 1 M. 50 ₰ Sagante 1 M. 50 ₰ Junczyla 25 ₰ Moss 25 ₰ Kopacz 50 ₰ Buda 25 ₰ Rozkosz 25 ₰ Kabat 25 ₰ Krokosz 25 ₰ Wolna 50 ₰ Jüttner 50 ₰ Goździewska 10 ₰ Przybylska 10 ₰ Kozłowskie 20 ₰ Markowska 15 ₰ Kozeniecka 25 ₰ Szubert 25 ₰ Razem 7 M. 95 ₰ Reszta parafii witkowskiéj 77 M. 57 ₰ parafia marzenińska 75 M. 10 ₰ ks. dr. Jażdżewski ze Zdun 10 M. parafia zdunowska 21 M. 24 ₰ parafia św. Trójcy w Gnieźnie 17 M. 95 ₰ ks. N. z Trzemeszna 1 M. N. N. z Gniezna 25 ₰ parafia Glesno 80 M. parafia św. Michała w Gnieźnie po raz czwarty 15 M. 30 ₰ parafia św. Trójcy w Gnieźnie po raz drugi 45 M. 18 ₰ Ogółem 426 M. 3 ₰. — Na pielgrzymkę Durlaka i włościan złożyła parafia Gorzycka 3 M. 65 ₰.

* **Na koszta pielgrzymki** do Rzymu, a mianowicie dla Durlaka: Z przeniesienia 264 m. 63 f. Daléj nadesłał: ks. Kierszniewski z Radlina 3 m. Parafianie radlińscy 5 m. 8 f. ks. Cichowicz z Koszut 1 M. 70 ₰ ks. J. W. z Insbruku 1 M. 50 ₰. Ogółem 275 m. 91 f.

* **Magistrat poznański** obwieszcza w tutejszych gazetach niemieckich i Dzienniku Poznańskim, wyłącznie naturalnie w języku niemieckim, naraz aż cztery ogłoszenia, z których pierwsze z dnia 7 b. m. wyznacza na dzień 23 b. m. na 11 godzinę zrana w biurze I. (pokój Nr. 10) na Ratuszu termin na wydzierżawienie od 1 maja b. r. do 31 marca 1880 dwóch sklepów pod nowym gmachem miejskiéj szkoły średniéj; drugie z dnia 10 b. m. wyznacza termin na poniedziałek dnia 16 b. m. na 10 godzinę zrana na Ratuszu pokój Nr. 13 na wydzierżawienie trawy na łące Bernardyńskiéj na czas do ostatniego dnia marca 1878 r.; trzecie z dnia 11 b. m. rozpisuje submisyą na dostawę około 100 ławek szkólnych dla szkół miejskich, na którą oferty przesłać należy do 19 b.m. do 10 godz. zrana; a czwarte nareszcie także z 11 b. m. podaje do wiadomości, że rajonowe katastry Chwaliszewa, Zagórza, Zawad itd. wyłożone będą w czasie od 12 bm. do 23 maja do przejrzenia podczas godzin służbowych w biurze technicznem na Ratuszu.

* **Robotnicy tutejsi,** pozostający bez zatrudnienia a zatém w wielkim niedostatku, starają się na wszelki legalny sposób o dostanie roboty. W tym celu wysłali oni w tych dniach deputacye tak do magistratu, jak i do innych władz, prosząc o udzielenie im jakiéjkolwiek roboty, ażeby mogli siebie i swe familie, które marnieją, utrzymać. Spodziewać się należy, że władze dopomogą biedakom tym i przyczynią się do wynalezienia dla nich zatrudnienia a tém samém wyrwą ich z okropnego ich położenia obecnego.

* **Kataster promieniowy** przedmieść Chwaliszewa, Środki, kościoła św. Jana, klasztoru pofilipińskiego, kościoła pofilipińskiego, kościoła poreformackiego, seminaryum nauczycielskiego, zakładu głuchoniemych, przedmieść Zagórza i Zawad, ustanowiony przez królewską komendanturę, wyłożony jest od wczoraj do 23 maja w biurze technicznem na ratuszu do przejrzenia. Właściciele domostw i gruntów, w owych częściach miasta położonych, powinni kataster ten sobie przejrzeć, ażeby módz poczynić, jeżeli się tego okaże potrzeba, zażalenia przeciwko niemu do magistratu aż do dnia 20 czerwca.

* **W pałacu Arcybiskupim** wybił onegdaj pewien dekarz kilka szyb i chciał się w ten sposób gwałtem do pałacu dostać. Człowieka tego aresztowano.

* **Na zebraniu członków reprezentacyi** powiatu szamotulskiego, które się onegdaj w Szamotułach odbyło, postanowiono podać petycyą do króla o dozwolenie używania na sejmiku powiatowym obok języka niemieckiego także i polskiego. Petycyą tę, natychmiast zredagowaną, przyjęto i podpisano.

* **P. Auffarth von Hersfeld,** który prowizorycznie zastępował radzcę ziemiańskiego powiatu średzkiego, pana dr. Daehne, zamianowany został radzcą powiatowym tegoż powiatu. Co się z p. dr. Daehne, który był dawniéj prokuratorem w Międzyrzeczu, stało, niewiadomo.

* **Z Zaniemyśla** przeniesiono, jak to już donosiliśmy, urząd komisarza obwodowego do Środy. Mieszkańcy Zaniemyśla udali się z tego powodu do wszystkich instancyi o cofnięcie tego rozporządzenia, lecz, jak się zdaje naprożno. Obecnie zamierzają, chcąc się uwolnić od wysokich podatków miejskich, zrzec się swych praw miejskich i ukonstytuować się w gminę wiejską.

* **Dyrektorem specyalnym** Towarzystwa, zabezpieczającego od ognia i gradu w Szwedt, wybrano na powiat kościański w miejsce ustępującego p. Józefa Plucińskiego p. Ksawerego Speicherta, dzierżawcę dóbr Konajedzkich.

* **Otwarcie** nowéj szkoły agronomicznéj w Wschowie odbyło się dnia 9 b. m. o godzinie 2 zpołudnia w lokalach téjże szkoły w obecności p. naczelnego prezesa Günther i wyższego radzcy rejencyjnego v. der Gröben z Poznania, radzcy ekonomicznego Lehmann z Nietążkowa, radzcy ziemiańskiego powiatu wschowskiego barona von Massenbacha, miejscowego burmistrza p. Maschke, dyrektora szkoły realnéj p. Krüger, władz miejskich i innych osób. Mowę inaugurującą wypowiedział p. v d. Gröben, wprowadzając nauczycieli w ich urzędowanie. Dyrektor p. Struve przemawiał do zebranych gości i do uczniów zakładu. Uroczystość rozpoczętą i zakończoną została śpiewem. Następnie odbył się w jednym z tamtejszych hoteli wspólny obiad, na którym różne wznoszono toasty. Szkoła pomieniona otwartą została z 17 uczniami, z których 6 należy do trzeciéj klasy fachowéj a 11 do skombinowanéj klasy przygotowawczéj.

* **Celem zakupowania remontów** naznaczono w obwodzie królewskiéj poznańskiéj rejencyi następujące targi: W Kępnie 12 maja, w Ostrowie 14, w Krotoszynie 15, w Pleszewie 16, w Nowémmieście n. W. 17, w Srodzie 18, w Wrześni 19, w Murowanéj Goślinie 7 czerw., w Obornikach 8, w Szamotułach 9, w Wronkach 11, w Grodzisku 18 lipca, w Buku 19, w Poznaniu 20

w Kościanie 21, w Śremie 23, w Lesznie 24, w Bojanowie 25, w Borku 26, w Gostyniu 27, w Skwierzynie nad Wartą 25 sierpnia, w Pniewach 27, w Sierakowie 28. Przez komisyą wojskową wybrane konie, zostaną zaraz odebrane i natychmiast zapłacone.

* **Przed trybunałem królewskim** dla spraw kościelnych w Berlinie toczyła się w dniu 11 b. m., prócz procesu przeciwko księdzu Biskupowi Janiszewskiemu, druga jeszcze sprawa, tycząca się odwołania do trybunału tego księdza Neumann z Zottwitz, na Szląsku, przeciwko rozporządzonemu przez księdza proboszcza Jarosz zrzuceniu go z urzędu. Podług referatu radzcy najwyższego trybunału Kannegiesser Neumann, który z powodu pijaństwa wiele razy dyscyplinarnie był karany a w końcu odesłany do domu demerytów na Kapellenberg, uchwałą jeneralnego wikaryatu i dekretem księcia Biskupa Förstera znowu na próbę przypuszczony został do sprawowania urzędu kapłańskiego i przekazany do wyręczenia księdzu proboszczowi Jarosz. W odnośnym dekrecie upoważniony został ks. Jarosz do ogłoszenia Neumannowi natychmiast suspensionem ab ordine, gdyby N. źle znowu się miał prowadzić. To nastąpiło w dniu 5 lutego r. z. wkrótce po usunięciu z urzędu księcia Biskupa Förster. Ksiądz Jarosz zakazał Neumannowi sprawować funkcye duchowne, wstrzymał mu pensyą, ustanowioną na 375 marek rocznie i kazał mu nawet w dniu 5 kwietnia wyjść z kościoła, przez co nabożeństwo przerwaném zostało. Z powodu tego skazany został ksiądz proboszcz Jarosz na 6-miesięczne więzienie za wykonywanie praw Biskupich. Neumann udał się następnie do królewskiego trybunału dla spraw kościelnych, podnosząc, że wydalenie go z urzędu nastąpić jedynie było mogło przez postępowanie sądowe. — Trybunał, nie wdając się w osądzenie, czy ostatnie złożenie z urzędu nastąpiło w postępowaniu legalném lub nie, zawyrokował, iż powołującego oddala z jego zażaleniem, ponieważ z całego toku sprawy nabrał przekonania, że Neumannowi po wypuszczeniu go z domu demerytów na Kapellenberg ani był ani też mógł być powierzony właściwy urząd duchowny.

* **Nasz berliński koresponddent „F“** wspomina we wczorajszym liście o piśmie dr. Fuchsa w sprawie ks. dr. Kanteckiego. Wywód prawniczy profesora doktora Fuchsa, prokuratora we Wrocławiu, umieszczony w Schlesische Ztg. czytaliśmy już dawno. Prokurator doktor Fuchs stara się udowodnić, że ks. Kanteckiego in infinitum więzić nie można i powołując się na § 16 księgi prawa karnego dla rzeszy niemieckiéj twierdzi, że najdłużéj więzienie takie trwać może tylko lat 5. Aczkolwiek lat 5 — jest już znacznie mniéj niż całe życie, to jednak pan prokurator Fuchs zawsze jeszcze za surowy, bo sprawa ks. dr. Kanteckiego nie podpada pod § 16 powyżéj cytowany, jedno pod § 5 tak zwanego „Einführungsgesetzes“ do księgi prawa karnego dla rzeszy niemieckiéj. W tym paragrafie czytamy:

„.....w sprawach nie będących przedmiotem księgi prawa karnego nie może więzienie trwać dłużéj nad 2 lata....“ itd.

Ponieważ zaś odmówienie świadectwa nie jest wyszczególnione w księdze prawa karnego, dla tego zastosować trzeba ten paragraf.

W dalszym wywodzie wykazuje pan profesor doktor Fuchs, że godność i niezależność sądu, jeśli się tenże nie chce zniżyć do roli egzekutora władzy administracyjnéj, a daléj wyraźnie § 7 wstępu do Ordynacyi kryminalnéj wraz z § 311 téjże ordynacyi wymagają, aby sąd kompetentny wymierzył w téj sprawie stosowną karę. Ksiądz dr. Kantecki adoptując w głównéj części wywody profesora doktora Fuchsa przedłożył je tutejszemu sądowi powiatowemu, prosząc go, aby uwzględniwszy zdanie tak wysokiego urzędnika, który przecież zasługuje na uwagę — zechciał wymierzyć odpowiednią karę na ks. dr. Kanteckiego za odmówienie świadectwa. Ciekawi jesteśmy, co sąd poznański odpowie prokuratorowi profesorowi doktorowi Fuchsowi na jego wywody. Ks. dr Kantecki wrazie odmownéj odpowiedzi zamierza przejść przez wszystkie instancye.

* **Korespondent z Dortmundu** (w Westfalii) do Orędownika tak opisuje obchód uroczystości Wielkanocnéj i zwyczaju polskiego „święconego“ przez tamtejszych Polaków:

W pierwsze święto Wielkanocy, po ranném nabożeństwie, zebrali się członkowie polskiego Towarzystwa „Jedności“ wraz z zaproszonymi gośćmi do sali posiedzeń, gdzie wszystko już w najlepszym porządku było przygotowane. Przed obrazem Najświętszéj Panny stał stół zastawiony potrawami, a pomiędzy któremi baranek z masła czerwoną powiewał chorągiewką. Wszystko to czekało na poświęcenie przez polskiego kapłana, który jednak dla ważnéj przyczyny przybyć nie mógł. Po danym głosie dzwonka na znak rozpoczęcia uroczystości, przewodniczący p. Sibilski w krótkiéj mowie wytłómaczył znaczenie święconego, jako narodowego obyczaju; potém p. Renzewicz przetłómaczył myśli jego na język niemiecki dla gości zaproszonych z Towarzystwa św. Pawła, poczém nastąpiło dzielenie się jajkiem i życzenia wszelkich pomyślności. W trakcie śniadania niezapomniano o toastach, które wznoszono to na tryumf Kościoła rzymsko-katolickiego, to na zdrowie rozproszonych w obczyźnie Polaków, na cześć Towarzystw polskich itd., a za każdym razem zabrzmiały z pełnych piersi głosy po trzy kroć „Niech żyją!“ Po wspólném prześpiewaniu „Wesoły nam dzień dziś nastał“, pan Niedziałkowski, budowniczy, mówił o celach i korzyściach, jakich społeczeństwo przez Towarzystwa doznaje, i zachęcając do regularnego uczęszczania, mówił o zmartwywstaniu narodu polskiego w duchu, dowodząc, iż naród polski, pomimo, iż ze wszech stron prześladowany, nigdy zginąć nie może, a za szczęście i honor powinien uważać sobie ten, kto dzisiaj jeszcze jest Polakiem! I znowu zabrzmiały trzykrotne głosy: „Niech żyją Polacy!“ Czyż może być większe szczęście dla człowieka, w którym po kilkuletnim pobycie w Westfalii wszystkie uczucia narodowości ostygły, który zapomniał, jak szczęśliwym dla niego był dzień, w którym po siedmiotygodniowym poście z rodzicami, siostrami i braćmi pożywał „święcono“ a o uszy odbijały się głosy wesołego „Alleluja!“ To też pomiędzy 45 członkami i 7 gośćmi nie było ani jednego, coby nie czuł się szczęśliwym. Zdawało się, iż jedna rodzina przy jednym stole zajada święcone w największém szczęściu i jedności, czego i Wam szanowni czytelnicy z całego serca życzymy.

* **Żydówka,** która w Łabiszynie rodziców swych opuściła, aby módz przejść na łono Kościoła katolickiego, ochrzconą została — jak pisze Posener Ztg. — rzeczywiście w święta Wielkanocne.

* **W Grudziądzu** odbył się w ostatnich dniach egzamin kandydatów nauczycielskich w tamtejszém seminaryum, przyczém z 53 kandydatów utrzymało się tylko 27.

* **W prowincyi pruskiéj** istnieje 641 gorzelń i 410 browarów. Z téj liczby przypada na Prusy Zachodnie 242 gorzelnie i 107 warzelń piwnych.

* **W miastach Prus Wschodnich,** jak pisze Erml. Ztg., zamierzają mieszkańcy stanu kupieckiego wystósować rodzaj adresu, czy petycyi do pana naczelnego prezesa v. Horn, z prośbą, aby po przeprowadzeniu podziału prowincyi zatrzymał prezydyum Prus Wschodnich.

* **W pismach warszawskich** czytamy:

Któż z czytelników naszych nie pamięta, jak Zygmunt Krasiński w listach nieraz zwraca się do ukochanéj swojéj, a wówczas kilkoletniéj zaledwie jedynaczki. Owóż w dniu wczorajszym, to jest w poniedziałek 9 bm. odbył się w mieście naszém obrzęd zaślubin téj jedynéj córki wielkiego poety, hrabianki Maryi Krasińskiéj z Edwardem hr. Raczyńskim z W. Ks. Poznańskiego, synem ś. p. Rogera, powszechnie cenionego i kochanego. Związek ten pobłogosławionym został w kaplicy hrabiów Ordynatów Krasińskich na Krakowskiém Przedmieściu o godzinie 11 zrana przez IMC. księdza Adama Jakóbowskiego, kanonika metropolitalnego i proboszcza parafii św. Krzyża. Pannę młodą prowadzili do ołtarza: Artur hr. Potocki i Andrzéj hr. Zamoyski, pana młodego zaś, hrabianki: Róża Zamoyska i Marya Łubieńska. Od ślubu odprowadzali pannę młodą: hr. Konstanty Branicki i pan Kajetan Morawski, pana młodego panie: Róża z hr. Branickich hr. Stanisławowa Tarnowska i Marya z Czorbów Okęcka. Przy uroczystości ślubnéj obecnymi byli między innymi hr. Katarzyna z hr. Branickich Adamowa Potocka, Róża z hr. Potockich Ordynatowa Krasińska, Aleksandra z hr. Potockich Augustowa Potocka, Hortensya z hr. Małachowskich Małachowska, hrab. Pelagia z książąt Sapiehów Czacka, Tekla z Sapiehów Przemysławowa Potocka, Róża z Potockich Zamoyska, hr. Juliuszowa Łubieńska, z hr. Krasińskich Ludwikowa Górska, hr. Przeździecka, hr. Irena Łubieńska, hr. Wentworth Łubieńska, Stanisław i Józef hr. Zamoyscy, Ludwik i Konstanty Górscy, Senator Skibicki, Stanisław hrabia Tarnowski, hrabia Przeździecki, hrabia Henryk Łubieński, Stanisław Koźmian, Edward Odyniec, Szambelan Lachnicki, Mecenasowie Antoni i Lucyan Wrotnowscy, Stanisław hr. Potocki. Przed wieczorem państwo młodzi opuścili nasze miasto, udając się przez Wiedeń na czas jakiś do Hiszpanii Po odbytéj podróży młoda para przybywa do Rogalina.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 14go kwietnia, Tyburcego i Walerego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8. Zachód o godzinie 6 minut 54.

Wypadki historyczne. 1703 Rada w Malborgu oświadcza się przeciw Szwedom. — 1809 Austryacy wkraczają do Polski. — 1831 Bitwa pod Liwem. Powstanie w powiecie wilejskim. Dwernicki nominuje regimentarzy dla ziem ruskich.

ROZMAITOŚCI.

* **O trzęsieniach ziemi** w Kraine, dolnéj Seszyii i dolinie Sawy dn. 4 b. m. wyjmujemy z licztyrchczeny doniesień następujące szczegóły. Trzęsienie, ktore pod względem gwałtowności nie miało sobie równego w okolicach owych od lat dziesięciu, było pierścieniowém. Środek trzęsienia znajdował się w dolnéj Styryi. Podczas zjawiska termy w Raden i Tüffer okazywały niezwyczajne nasycenie kwasorodem. Co do siły, miejscami wskutek wstrząśnień pospadały obrazy ze ścian, zegary stanęły, meble w pokojach się poprzesuwały a w Tüffer. gdzie bardzo wiele murów popękało, na rozchwianéj dzwonnicy odezwały się dzwony. W téj ostatniéj miejscowości trwało trzęsienie 10 sekund, podczas gdy w innych okolicach 3 do 5 sekund. Nigdzie nie słyszano w czasie wstrząśnień łoskotu podziemnego.

Ostatnie wiadomości.

Carogród, 12 kwietnia. Przedłużenie zawieszenia broni dotąd nie nastąpiło. Prawdopodobnie po upływie zawieszenia broni obie strony zachowywać się będą nasamprzód odpornie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Moszczeński z żoną z Pigłowic, Nasierowski z Oczkowic, Waligórski z Skórzewa, Kurnatowski i Tresckow z żoną z Owińsk, Malczewski z Swinar, hr. Kwilecki z Oporowa, Chłapowski z Węgrzynowa, Skarzyńska z córkami z Sokołowa, Hornowski z Królestwa Polskiego.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 13 kwietnia 1877.

Żyto. (za 20 ctr.) wypow. —— ctr. cena wypow. 165, na wiosnę 165, kwiec. 165, kwiec.-maj 165, maj-czerw. 165. czerw.-lipiec 166, lipiec-sierp. 166 marki.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 50,000 l., cena wyp. 51,60 na kwiec. 51,70—60, maj 52,80 —50—30, kw.-maj 52,10, czerw. 53,70—50. lip. 54,70—50. sierp. 55,—50—30. wrzes. 56,— marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51,50 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 11 kwietnia 1877.

		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	11	70	10	70	10	—
Żyto	= =	8	80	8	40	8	—
Jęczmień	= =	8	—	7	60	7	20
Owies	= =	7	80	7	70	7	50
Groch do gotowania	= =	7	60	7	50	7	40
Groch na paszę	= =	7	10	7	—	6	90
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	2	30	2	20	2	10
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 12 kwietnia.

Żyto: (za 2000 funt.) wyżéj, wypowied. 1000 cent. na upł. wypow., kwiec. i kwiec.-maj 164.— płacono, maj-czerw 164.— pł., — żąd., czerw.-lipiec 165,50 płc., lipiec-sierpień —.— pł.

Pszenica: 225 płc., — żąd., kwiec.-maj 225 płc., maj-czerw. —,— żąd., czerw.-lip. — żąd., wyp. 1000 ctr.

Owies: 136,— płacono, kwiecień-maj 136,— płacono, maj-czerw. 138 płac., 139 żąd., czerw.-lipiec 141 płc., 142 żąd., wyp. 500 cent.

Rzep 305 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: staléj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 65,50 żąd. kw. i kw.-maj 64,50 żąd., — płc., maj-czerw. 64,50 żąd., wrzesień-paźd. 65.— żąd., — pł.

Okowita: wyżéj, wypow., 30,000 litr., w miejscu 51,50 żąd, 50,20 płacono, kwiecień i kwiec.-maj 52,50 płac., maj-czerwiec 53— żąd., — płac., czerw.-lip. 54 żąd., lip.-sierp. 53,30 50 pł. i ż., sierp.-wrz. — płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 12 kwietnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	20 90	20 10	22 70	21 80	19 10	18 70
„ żółta	20 80	20 —	22 40	21 70	18 80	18 40
Żyto	18 10	17 50	16 90	16 20	15 80	15 10
Jęczmień	15 70	15 30	14 90	14 70	14 10	13 —
Owies	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80	1[illegible]
Groch	16 —	15 70	14 70	14 —	13 50	[illegible]

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . 100 kilogr.	28	50	25	50	20	—
Rzepik zimowy . . = =	27	—	24	—	18	—
Rzepik latowy . . = =	27	—	22	—	18	—
Lnica . . . . . = =	22	—	18	—	15	—
Siemię lniane . . = =	25	—	23	—	19	—

Ceny wypowiedziane na 13 kwietnia: żyto 164,— m., pszenica 225— marek, jęczmień —,— marek, owies 136,— m., rzep 305 m. oléj rzepiowy 64,50 m., okowita 52,50 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr, 100 ptc. tral. w miejscu 51,50 żąd. 50,50 pł.

Mąka wyżéj, za 100 kil. Pszenna 31.75 —32,75 m. Rżanna piękna 27,75—28,75 m. Rżanna średnia 26,75 —27,75 marek. Osucie rżanne 10.25—11,50 marek. Osucie pszenna 9—10 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilo. 40—45—52—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—42 — 50—63— 68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,10 —7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 9,80—10,80—11,50 m., nieb. 9,80—10,80—11,30 m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 12 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica słabo
Kwiec.-maj 239,50
Wrześ.-paźdz. 227,—
Żyto stalej
w miejscu —;—
Kwiec.-maj 170.—
Maj-czerw. 168,50
Czerw.-lipiec 168,—
Oléj rzep. wyżéj
Kwiec.-maj 64,50
Wrzes.-paźdz. 67,—
Okowita spok.
w miejscu 54,90
Kwiec.-maj 55,70
Maj-czerwiec 56,—
Sierp.-wrześ. 58,80
Owies —,—
Kwiec.-maj 156,—

Wypow. żyta 250
Wypow. okow. 220,000

Kapitały.

Galicyany	81,50
Pr. pap. państ.	92,50
Poz. 4% list. z.	94,10
Poz. list. ren.	95,10
Austr. los 1860	95.—
Włochy	71,25
Amerykany	99,—
Turki	10,80
7½% Rumuń.	11,75
Pol. lik. l. zast.	59,10
Rosyj. bknot.	238.80
Sreb. rnt. aust.	53,25
Aus. akc. kred.	227,50
Koléj Państw	359,—
Lombardy	126,—

Szczecin, dnia 12 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale
Kwiec.-maj 232,50
Maj-czerw, 234,50
Żyto stale
Kwiecień-maj 163,50
Maj-czerw. 162,50
Czerw.-lipiec 162,50
Oléj rzep. wyżéj
Kwiecień-maj 66,50
Maj-czerw. 67,—
Wrzes.-paźdz. 66,—
Okowita spok.
w miejscu 54,—
Kwiec.-maj 55,—
Maj-czerw. 55,—
Czerw.-lip. 56,—
Owies
Kw.-maj 153,—
Maj-czerw. —,—
Petroleum
w miejscu 15,25
Kwiec. 15.25

Berlin, 12 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	17 —	Kwilecki Potocki	66 —
„ Priocitety	68 50	Pozn. sprit. akc.	43 —
Kol.-Mind. koléj	93 50	Bank rzeszy n.	157 —
Reńska koléj	103 —	Diskont. udziały	100 —
Górnoszląska	122 75	Meining. b.	75 —
Austr. półn.-wsch. k.	177 —	Szląsk. stow. bank.	86 —
Koléj Rudolfa	42 —	Centralb. f. Industr.	67 50
Austr. banknoty	161 40	Redenhütte	3 25
L. z. ros. ziem. ks.	75 80	Dortm.-Unia	3 60
Pols. 5% listy zast.	68 —	Laurahütte	64 25
Pozn. bank prowinc.	103 75	Pozn. 4% listy zast.	94 10
Ostd. Bank	——	Pozn. renta	——

Dnia **25go b. m.** odbędzie się

LICYTACYA

w **Czerniejewie** na **drzewo opałowe suche**

500 metr. pienków dęb., brz., sosn.
100 „ sosnowego szczepowego.
100 „ olszowego „
150 kupek gałęzi. (708)

Zarząd leśny.

Co dopiero wyszło:
Kritische
Besprechung
der Preussischen Grundsteuer
von (710)
Dr. Wladislaus v. Bardzki.
Cena 0,60 z przesyłką 0,65.

Krytykę podatku gruntowego polecamy usilnie ekonomistom, właścicielom dóbr, posłom sejmu prowincyonalnego i ich oborcom.

M. Leitgeber i Spółka
w Poznaniu.

LOSY
na pierwsze wielkie **wylosowanie**
969 **KONI**
w **Inowracławiu** po 3 mrk. są do nabycia w antykwarni **E. Calliera.**

Cygara! Cygara! (712) **A. LUZINSKIEGO.**

Poszukuje się (715)
dzierżawy
o 500—600 morgach obszaru w W. Ks. Poznańskiem, Łaskawe oferty z dokładném podaniem warunków uprasza się przesyłać do **Dom. Królewskie p. Ostrzeszów (Schildberg),**

Jeneralny skład moich
kropli warszawskich
znajduje się w **Czerwonéj aptece w Poznaniu.** (440)
No. I. oddala natychmiast każdy ból zębów.
No. II. przeciw rwaniu w uszach reumatyzmie.
No. III. do wypłukiwania ust.
Pojedyńcze butelki po 1,50 mrk.
No. I. II. i III. razem 3,50 mrk.

Do wełny!
drelichy, gotowe wańtuchy, też czworokątne w wszelkich rozmiarach gotowe płachty do rzepiu itd.
miechy
poleca jak najtaniéj (687)
S. Kantorowicz
Stary Rynek 68
narożnik Nowéj ulicy.

Piękne wysokie **róże**
poleca **W. Schulz**
ogrodnik artystyczny Górna Wilda 41.
Obstalunki przyjmuje się w składzie kwiatów w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 18. (714)

718 **Posada**
organisty
wakuje w **Dusznikach,** przedstawienia osobiste potrzebne.

Osiedliłem się 701)
W OSTROWIE
Ulica Bednarska naprzeciw sądu pow.
Dr. Błociszewski.
lekarz, chirurg i akuszer.

100 robotników
do robót ziemnych
znajdą przy budującéj się przestrzeni od Wangerin do Chojnic i pomiędzy Wangerin a Dramburgiem, stale zatrudnienie przy wysokiéj płacy akordowéj.
W. Sutschmann
przedsiebiorca budowli kolejowych.
(709)

Dom. Pierzchno przy Srodzie potrzebować będzie od 1 lipca br. (677)
pisarza gospodarczego,
bezżennego. Służba kilkoletnia w jédnem miejscu uwzględnioną będzie. Świadectwa i rekomendacye franco.

Młoda panna z poważanéj familli, katoliczka, poszukuje miejsca za (698)
bonę.
Adres: Klara Ganswind, Szczecin, Fuhrstrasse Nr. 15, 3 piętr.

Do handlu cygar, papierosów etc. poszukuję zaraz (697)
UCZNIA
J. Zydorowicz
Poznań, Wrocławska ul. 29.

Do handlu korzennego, wina i cygar poszukuję (654
ucznia
z odpowiedniem wykształceniem
E. Zemlerski
Gniezno.

Czytania korekt
podejmuje się J. Wojciechowski. Bliższa wiadomość w drukarni „Kuryera Poznańskiego.“ (476)

W **Żernikach** pod Janówcem sprzedawanych będzie 26 kwietnia od godziny 10 rano
14 sztuk
młodocianego bydła holenderskiego
wołków i jałowic zdatnych do chowu. (702)
I stadnik holender.,
1½ roku mający.

Na fundusz Nauk. Pomocy dla młodzieży rzemieślniczéj.
Przedstawienie amatorskie.
Radziwiłł
Panie Kochanku
komedya kontuszowa w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.
w teatrze Hildebrandta
w niedzielę 15 kwietnia.
Towarzystwo Czeladzi Katolickiéj.
Bliższe doniesienia podadzą afisze. (711)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.